

Łuszy, Wenus z Milo

Kolega w dzieciństwie zawsze jadał chleb
A na wierzch, posypywał se w cukier
Wtedy myślałem że robi tak bo mu po prostu to bardzo smakuje
Wtedy prowadził pijanego ojca ulicą od samego rana
On rzucaj ze wściekłością mięsem na niego
Jak dietetyk w vegana
Jechaliśmy z Waha
Matulę w nadziei na Monar od wody mu odwieść
Już było za późno bo później prasowaliśmy koszulę na jej pogrzeb
Nigdy nie liczył na ojca
I nigdy nie pytaj jak czuje się Waha
Jak w sędzie o zniesienie alimentów
Ojciec się zwracał do niego na 'pan'
Nigdy nie pytaj
Wystarczy że ja si ego pytam jak leci, Konradzie
Oddał by wszystko by w tamtej sekundzie nie zabić człowieka na autostradzie

Nigdy nie pytaj, czy za to co mówię
Obraziłby się na mnie Waha
Jak mówił masz szczerzy do bólu być, Łuszy
I mówić jaka jest prawda
Znam typa co kiedyś na boisku krzyczał: jak podajesz, daunie
I myślę że na swoje dziecko już nie mówi daunie, a mówi dziecko z mongolizmem
Znam dzieci ubogie, i głodne, i paskudnie chore
Którym jak zaniósłem stary komputer mówiły że widziałem podobny kiedyś na telewizorze

Czasami bit płakałby gdybym powiedział więcej
Znam takie historie ze nawet Wenus z Milo opadłyby chyba ręce
Są niesprawiedliwe temida była chyba ślepa niż i Stępień
Mam przerąbane Z TOBĄ
BO BĘDĘ TU Z TOBĄ OD KORZENIA RABAŁ TEN PIEŃ
Czasami bit płakałby gdybym powiedział więcej
Znam takie historie ze nawet Wenus z Milo opadłyby chyba ręce
Są niesprawiedliwe temida była chyba ślepa niż i Stępień
Mam przerąbane Z TOBĄ
BO BĘDĘ TU Z TOBĄ OD KORZENIA RABAŁ TEN PIEŃ